

Jak uczyłam się w czasie okupacji?

Plan:

1. Zamknięcie liceum.
2. Przyjście mnie do kompletu.
3. Wymunki nauki.

Liceum Iżmienińskie w roku 1942, w czerwcu rozitło się od młodzieży i rodziców. Zakonieszenie roku szkolnego. Popisy, przedstawienie i rozdanie świadectw. Kto by wtedy pomyślał, że ta muna na długie czasy zostanie zamknięta dla uczniów.

W czasie walkacji Iżmienińcem zawiadnęli Niemcy. W budynku liceum urządzili szpital. Wstęp dla nas był wzbroniony. Okupanci spalili na stosie wszelkie akta i bibliotekę. O kształceniu młodzieży żadne władze nie pomyślały. Młodzież musiała pracować i wyjeżdżać do Niemiec.

Mnie się jakoś udało, że nie musiałam pracować. Chęć się uczyć, - ale gdzie? Jest jedna szkoła czynna, z wykładanym językiem ukraińskim, lecz tam Polacy byli niemiłe widziani i narażeni na szykany. Uczyłam się w domu, pod dozorem Mamusi. Długo to nie trwało, bo Mamusia musiała pracować, a ja zajęłam się gospodarstwem domowym.

W wolnych chwilkach od zajęć domowych czytałam książki, przepisywałam czytanki, pnerabiałam zadania matematyczne, by nie zapomnieć tego, - czego nauczyłam się w szkole. Pewnego razu przyszły do mnie koleżanki i powiedziały mi, że się uczą. Naturalnie ma to być tajemnicą. Zazdrości mną, awładnęła. One się uczą, a ja nie.

Po powrocie Mamusi z pracy opowiedziałam jej o wszystkim i prositam, bym mogła razem z koleżankami uczyć się. Po strzymaniu rezuldenia posłaliśmy z Mamusią do Roskiców naszej koleżanki, u której odbywały się lekcje. Zostałam przyjęta do „kompletu”. Było nas siedem koleżanek i czterech kolegów, a uczył nas Pan profesor Karol Łach. Był to mierzynna niska, w bimbłach, o dużym zasiegu wiedzy. Z wielką przyjemnością słuchaliśmy jego wykładów z literatury i historii. Matematyka i łacina były więcej nużące. Lekcje nasze odbywały się między godziną 17-19.

W skróceniu lekcji rozbiegaliśmy się szybko, pojedynczo do domów, by nie zwrócić uwagi posterunków policyjnych, jakie krążyły po ulicach. Choćby wam było tylko do godziny 19.

Czasem czekaliśmy dozwolnie na profesora. Następnego dnia dowiadaliśmy się, że nie mógł przyjść, bo był obserwowany przez posterunek, więc musiał odbyć spacer okrzyny i ciemnymi uliczkami „czmyknać” do domu.

Gdy dom holizonki był obserwowany wtedy lekcje odbywały się u kogoś innego. Często lekcje odbywały się w naszym mieszkaniu. Było to bezpieczne miejsce, bo mieszkaliśmy w bożniej ulicy na górze, na tzw. „Działowym dworze”. Tu Niemcy nie mieli takiego rozpędu, bo się bali. Trwało to do marca 1943 roku. Nauka nasza odbywała się bez podżegników, w sposób najprymitywniejszy. W roku 1943 władze ogłosiły stan wyjątkowy. Często rewizje, obawy i ostre zakazy wydalania się bez przepustek z domów, wieczorami, przerwały nasze zebrania. Rodzice obawiając się o nas, a profesor o siebie, uważali, że na jakiś czas przerwemy naukę. Czas ten się przeciągał, aż nadzła chwila, gdy wszyscy z naszego rejonu opuścili Strzemię, by obecnie tylko myśleć do niego z rozmaitych stron Polski.

Przemysł, 21 VII 1946r.

Christyny Morłówny
ucz. kl. IV d.